



## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 20 hal. miesięcznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

### KALENDARZYK.

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
23 C.	Andrzeja, Juljana	3 56	7 58	5 46	2 16
24 P.	† Joanny	3 55	7 59	6 55	2 39
25 S.	† Grzegorza VII	3 54	8 0	8 1	3 9
<b>26 N.</b>	<b>1 po Ziel. Św. Filipa</b>	3 52	8 2	9 2	3 48
27 P.	Bedy, Jana	3 51	8 3	9 53	4 38
28 W.	Augustyna	3 50	8 4	10 34	5 39
29 Ś.	Marji Magdaleny	3 49	8 6	11 7	6 49

**Zmiana księżycy.** Dnia 25-go maja o 12 w nocy przypada pełnia.

**Przypomnienia robót gospodarskich.** Roczny żrebiętom, dotąd żywionym sianem, dodawać przynajmniej ćwierć racji zwyczajnej owsa ugniecionego. Należałoby je zawczasu obłaskawiać, by potem były spokojne z nich koniki.

Kaczętom dawać gotowane kartofle, chleb i owies.

**Z naszych wad.** Krasinski mówi: „Kto prawdę mówi najniešťeśliwsiemu narodowi, ten go najgłębiej kocha”.

Tymczasem u nas za prawdę się obrażają. Dlatego źle się u nas dzieje.

**Z Historji Polaki.** Dnia 26-go maja 1831 r. bitwa i klęska polaków pod Ostrołęką.

Nieudolny i niezdecydowany generał Skrzynecki, mogąc pokonać gwardje rosyjskie między Narwią i Bugiem, swoim wahaniem się i ociąganiem wypuścił cało z opresji ks. Michała wraz z wojskiem. Tymczasem nadciągał Dybicz z główną armją.

I znów szczęśliwy wypadek pozwalał Skrzyneckiemu pokonać wroga. Wódz rosyjski, przeprawiwszy się przez Bug pod Grannem, maszerował do Ciechanowca z siłą 36.000 ludzi. Skrzynecki mógł tu łatwo zgromadzić 50.000 żołnierza i pobić Dybicza, zanim nadbiegłby w. ks. Michał.

Ale Skrzynecki długo się decydował. Z ociągania się skorzystał Dybicz i 24 maja połączył się z ks. Micha-

łem i podążył ku Ostrołęce. Skrzynecki i teraz nawet nie poczynił odpowiednich przygotowań.

Bitwa rozpoczęła się 26-go maja o godzinie 7<sup>ej</sup> rano. Skrzynecki starał się szaloną odwagą naprawić teraz to, co zepsuł swoją nieprzezornością, lecz było już zapóźno. Polacy ponieśli klęskę. Tylko dzięki generałom Prądzyńskiemu i Bemowi, którzy odpowiedniemi umieszczeniem artylerji zmusili Rosjan do odwrotu, wojsko polskie od zupełnej zagłady.

Straty były ogromne i było zabitych 200 oficerów i 8.000 żołnierzy ubyło z szeregów.

Ks. A. Kozicki.

## Zakładajmy czytelnie!

Młodzież — nadzieja narodu! Jaka młodzież, — taka przyszłość ojczyzny. Nie możemy w tej chwili oświadczyć rozpaczliwie, że młodzież polska nie rokuje dobrej nadziei. Tak źle jeszcze nie jest! Każdy z pewnością w kole swoich znajomych widzi nawet nie mało bardzo dobrych, zacnych młodzieńców. Ale też, niestety, trzeba zauważyć, że sporo znachodzi się chwiejnych, lekkomyślnych i nawet już występnych. I o złych jednak nie wolno tracić nadziei. Przecież nigdy niema tak złego człowieka, któryby *nie mógł* stać się dobrym. To poprostu nie da się pomyśleć. Każdy, choćby najlichszy, najwystępniejszy był, jeszcze może być najzaczniejszym człowiekiem. A tem pewniej taką przemianę potrafi uczynić w sobie młodzieniec. Bo gdyby nawet już był występny, jeszcze nałogi złe nie utrwaliły

się w nim zbyt mocno, a więc przy dobrej woli i wytrwałości zdola się ich pozbyć. Chodzi tylko o to, żeby *chciał* stać się dobrym.

Wypada przeto gwoli ratowania złej młodzieży, zachęcać ją do wyzbycia się brzydkich przyzwyczajień. Taka zachęta jest niezmiernie trudna z wielu powodów, a przede wszystkim dlatego, że nie każdy potrafi zachęcać do dobrego, nadto jednorazowa zachęta nigdy nie wystarczy i wreszcie nie każdy zły człowiek uważa siebie za złego. Jednak, jakkolwiek nawet byłoby bardzo trudno, nie godzi się złego młodzieńca zostawiać bez pomocy. On jest w niebezpieczeństwie, trzeba go ratować, ażeby mógł odzyskać spokój wewnętrzny i prawo do szczęścia. Jeszcze i to weźmy pod uwagę, że nawet najlepszy młodzieniec nie może hardo podnosić głowy. Nigdy zbyt swym siłom ufać nie można!

Kto zna głębię natury ludzkiej, a chce być szczery, musi wyznać, że kto pragnie być dobrym — *ciężko* musi pielegnować w sobie dobre uczucia, wzmocniać zalety charakteru i utwierdzać się w przeświadczeniu, że tylko moralność jest najdoskonalszą i najszcowniejszą ozdobą człowieka. Bez moralności każda inna cnota może nawet wiele pożytku świadczyć ludziom, ale swemu posiadaczowi nie nada szczególniejszego dostojenstwa, jakie właśnie pochodzi tylko z posiadanej prawdziwie moralności, którą też dlatego cały świat poważa.

Niechżeż kto ma nawet dużo nauki, pieniędzy, dużo dowcipu, dużo wymowy i dużo uczynności, usłużności dla drugich, ale przytem odznacza się nieszczególną moralnością, doprawdy, smutne jego życie. Można o nim powiedzieć, że uczynki jego dużo warte, ale on sam bardzo mało! I gdy on umie zdobyć się na

sąd sprawiedliwy o sobie, pierwszy sam siebie osądzi surowo i potępi!.. Do czego człowiek dąży? Do zadowolenia z siebie. Kiedy jest szczęśliwy? Gdy sam o sobie może powiedzieć, że czuje się zadowolonym z siebie. Bo gdy inni mu zazdroszczą, nazywając go szczęśliwym, — to jeszcze nie dowód, czy on istotnie jest szczęśliwy. Tak nieraz słyszymy ludzkie zdanie o kimś: „Ó, ten, to szczęśliwy, bo bogaty, bo ma powodzenie, jest chwalony, ma wzięcie u ludzi”... A tymczasem on sam o sobie innego jest zdania...

Niegdyś Mickiewicz, nasz bardzo rozumny poeta, wyrzekł był tak: „chcę mnie osądzić nie ze mną, ale we mnie być trzeba”... Nic prawdziwszego! „Com ja wart naprawdę, nikt tego tak dokładnie powiedzieć nie zdola, jak sam ja o sobie”... I gdy mnie ludzie nazywają szczęśliwym, — ja sam tego o sobie nie wyrzeknę... Czemu? Co mi dolega? Bo jestem niezadowolony z siebie. Dostrzegam w sobie niektóre złe skłonności, brzydkie przyzwyczajenia, naganne postęпки. Widzę je doskonale, one mnie zasmucają, pieką, powinienem pozbyć się ich stanowczo!.. A w jaki sposób? Nie dość poznać w sobie wady, nalogi, popędy, nie dość wyznać sobie. Ale trzeba, jak się to mówi, ruszyć z miejsca! Trzeba *zacząć* poprawę siebie.

To właśnie jest najtrudniejsze. Zwykle lubimy odkładać na jutro? Nie! Trzeba siebie popędzać. Ale jak? Oto możemy przynaglać siebie do poprawy siebie najpewniej tylko przy pomocy czytania dobrych książek! Tu może to zdanie moje o szczególniejszej usłudze książki dobrej dziwi ciebie, czytelniku. Jednak zauważ, w jaki sposób książka dobra staje się twoim pomocnikiem moralnym. Oto ona zaostrza twój umysł i uszlachetnia twe serce. Właśnie najbardziej o to chodzi, ażebyś coraz wnikliwiej pa-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

64)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

Król Zygmunt III postawił żądania dysydentów bez odpowiedzi.

Na synod toruński przysłał swego przedstawiciela książę Ostrogski, który snadź obrażony, iż jego warunków<sup>1)</sup> co do unji kościoła ruskiego z kościołem rzymskim nie przyjęto, lecz poza jego plecami, sprawę tę prowadzono, a był on jakby egzarcha ruskiego kościoła, szukał zbliżenia się z dysydentami. Posłał jego, Kacper Łuszkowski, w imieniu księcia oświadczył się za połączeniem cerkwi z różnowiedzstwem; jednocześnie wręczył list od szlachty z Czerwonej i Białej Rusi, z Podola, Wołynia, Ukrainy i in. Szczególniej po synodzie brzeskim (1596 roku) rozwinął książę na całym obszarze Litwy i Rusi

namiętną agitację słowem i pismem przeciw Unji Cerkwi z Kościołem rzymsko-katolickim; na sejmach zaś wywoływał całą burzę przeciw biskupom unickim.<sup>2)</sup>

Na początku zaś roku 1599 Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, zjechał się w województwie ruskiem z Krzysztofem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, i księciem Ostrogskim. P. stanowili oni zwołać do Wilna synod dysydentów i dyzunitów na dzień 15-go maja tegoż roku dla omówienia warunków ugody religijno-politycznej.

Ze względu na to, że bez zezwolenia patriarchy konstantynopolitańskiego nie można było zawierać ugody religijnej, ułożono wtedy 18 zasadniczych artykułów wiary obu wyznań wspólnych.<sup>3)</sup> Późem szlachta obu wyznań zawarła między sobą konfederację, mającą na celu wspólną obronę swych praw i swobód, a właściwie ściśle utrzymanie uchwał konfederacji warszawskiej z dnia 6 stycznia 1573 r.

Konfederacja wileńska postanowiła nadto bronić wolności wyznań wszelkimi prawnymi i konstytucyjnymi sposobami, a w razie jakiejś

1) Ks. E. Likowski. Unja brzeska str. 102 Warszawa

2) Likowski l. c. str. 180.

3) Krasieński l. c. str. 101.

trzył w siebie i ażebyś naprawdę gorąco, żarliwie miłował dobro. A książka dobra uczy ciebie myśleć, rozszerza i pogłębia twój umysł; przy jej pomocy dostrzegasz coraz więcej ciekawych szczegółów nie tylko dokoła siebie, ale i w sobie, w swej duszy! Nadto, dobra książka daje tobie mnóstwo pięknych przykładów, które rozplamieniają w twym sercu ukochanie dobra i piękna. W taki sposób otrzymujesz mocnego bodźca do wyzbywania się niejednej brzydkiej przywary, skłonności...

Trudno w życiu codziennem znaleźć całkowicie dobrego towarzysza. Gdy w nim jedno dobre, to drugie nieosobliwe. Zresztą rzadko który towarzysz nasz zechce upominać, pouczać nas — i my najczęściej lekceważymy jego słowa. Wprawdzie i tak bywa, że ktoś lubi swego towarzysza słuchać rad dobrych i wskutek tego staje się lepszym. Ale taki towarzysz, to rzadkość nadzwyczajna! Najczęściej my wszyscy potrzebujemy pomocy, porady; sami dostrzegamy w sobie różne niedoskonałości, lecz jesteśmy jakgdyby bezradni i bezsilni.

Gdy wszakże czytamy dobrą książkę, znajdujemy w niej nieraz myśl doskonałą, radę trafną, przykład piękny i wtedy budzi się w nas chęć pocziwa: „i ja takim być muszę!” Im częściej doznajemy takiego wpływu od książek dobrych, tembardziej potęguje się w nas uszlachetnienie umysłu i serca, tem częściej odzywa się w nas łaknienie dobra, tem mocniej chcemy dobrze myśleć i dobrze czynić...

Zauważyłem dość powszechne u nas krzywdzenie książki. Bo najczęściej uważamy ją albo jako zabawkę dla zabicia czasu, albo jako dostawczynię wiadomości ciekawych lub pożytecznych, albo dostarczycielkę nauki, mądrości... A najmniej wymagamy od niej serdecznej i nie-

zmiernie ważnej pomocy moralnej, której tylko ona zawsze i obficie udzielać nam zdoła w każdej porze życia. Książka dobra woła do nas ustawicznie: „kup mnie! — lub: „weź mnie i czytaj!”... Szklanka zimnej wody podczas upału lub omdlenia orzeźwia, porcja potrawy posila głodnego, daje mu przyływ świeżej sily do pracy. A książka dobra, gdy ją czytasz, roznieca w twej duszy małą moc dobrą; czujesz, jak biorą w tobie górę myśli i uczucia pocziwe. Jesteś zadowolony z tego nabytku, masz wtedy przeświadczenie, żeś już mocniejszy w dobrem! Raduje ciebie przyływ dobrych myśli i czuć. A gdy je dłużej zatrzymasz w swej świadomości, jako pamiątkę po przeczytaniu dobrej książki i gdy pod ich wpływem to i owo złe w tobie całkiem zaniknę, już, doprawdy, osiągnąłeś wielką zdobycz moralną, i wtedy przyznasz, że dobra książka to drogocenny twój spzymierzeniec, już zapragniesz coraz częściej posilać się czytaniem dobrych książek, abyś przez nie stawał się coraz lepszym w myślach, uczuciach i w woli swojej.

Lecz skąd brać książki dobre? Ubogiemu młodzieńcowi wcale nie łatwo o dobrą książkę, bo przecież trzeba ją kupić, a skąd brać tyle pieniędzy, żeby wystarczało na kupowanie coraz innych książek? Jedyna i najlepsza rada: — założyć wspólnemi siłami czytelnię! Gromada, to wielka potęga! Weźmy przykład: kupilem za 2 korony książkę. Przeczytałem, leży u mnie na półce. Gdy chcę czytać drugą, znowu muszę wydać 2 korony. Po przeczytaniu tej, kładę ją obok pierwszej na półce i znowu łaknę czytania, ale nie mam świeżej książki, więc wypada po raz trzeci wydać 2 korony. Nie jestem w stanie sam kupować dla siebie każdą książkę. — Trzeba udać się po pomoc do tych, którzy rów-

przemocy ze strony katolików zaleciła użyć sily, twierdząc, że „w takich razach każdy powinien śpieszyć z pomocą drugiemu tak, jak się to dzieje w czasie pożaru”. Dla zapewnienia sobie tem skuteczniejszej opieki wybrano sobie z pomiędzy senatorów i najbardziej wpływowej szlachty pewną liczbę (120) osób, przeznaczonych prowizorami”, na których włożony był obowiązek usilnego bronienia zborów, instytucji i osób wyznania dysydenckiego i dyzunickiego przeciw katolikom.

Konfederacja wileńska jakkolwiek wykazała wielką jeszcze potęgę stronnictwa akatolickiego, jednak już nie uratowała upadającego protestantyzmu. Protestantyzm już „nie wytrzymał ataku armji katolickiej, wiedzianej przez obrotnych i gorliwych Jezuitów”.<sup>4)</sup>

## § 28. Unja brzeska.

Dzięki Jezuitom dokonał się w dziejach Kościoła polskiego akt pierwszorzędnej ważności. — Unja Brzeska Kościoła ruskiego z Kościołem katolickim. (Nie był on bez znaczenia dla państwa polskiego, gdyż Rusini, dla jedności reli-

gijnej ciążyli ku Moskwie). Unja florencka prawie zupełnie się rozchwiała. Metropolici unicy po Grzegorz II.<sup>5)</sup> z wyjątkiem Józefa II Soltana nie czynią dla wzmocnienia Unji, a nawet unit mi są oni więcej z formalnych względów, niż z przekonania.<sup>6)</sup> Od roku zaś 1519, gdy za protekcją Heleny, żony króla Aleksandra, został metropolitą kijowskim jej kapelan, dyzunita Jonasz, który rozwinął propagandę prawosławną, wtedy unja otwarcie upadła.<sup>7)</sup>

Ponownie podjęli sprawę Unji Jezuitci.<sup>8)</sup> Głównem ogniskiem propagandy Unji było z początku miasto Wilno, gdzie Jezuitci poza murami swego klasztoru mieli obszernie pole swych wpływów w Akademji Wileńskiej, do której przyciągali szlachtę litewską i ruską.

Najgorliwszym krzewicielem Unji był ks. Piotr Skarga, który w tej kwestji wydał nawet odpowiednie książki o greckiem odzszepienstwie. Jedną z książek dedykował Skarga księciu Kon-

<sup>5)</sup> porów. Kozicki. Dzieje K-ła pol. § 105 str. 144. Lublin 1916.

<sup>6)</sup> Ks. E. Likowski. Unja brzeska str. 26. Warszawa 1907.

<sup>7)</sup> Bobrzyński. Dzieje Polski t. II str. 160. Warszawa 1880.

<sup>8)</sup> Likowski str. 67.

<sup>4)</sup> Szujski l. c. str. 151.

niez jak ja są niezamożni, a pragną czytywać książki. Dajmy na to, zmówi się nas pięćdziesięciu. Każdy, przypuśćmy, kupił książkę za 2 korony, już razem mamy 50 książek i każdy kolejno po przeczytaniu swojej, oddaje ją do czytania współnikowi, a bierze do czytania jego książkę. W ten sposób przez ręce każdego współnika przechodzi 50 książek. To znaczy, każdy współnik za 2 korony przeczytał 50 książek. Oto jak wielką korzyść zdobywa się przez pomoc wzajemną.

Użyjmy tego sposobu i zakładajmy czytelnie wszędzie. Wybierzmy zarząd, niech on nabywa dobre książki i prowadzi kontrolę wypożyczania. A współnicy niechże szanują każdą książkę jako drogiego przyjaciela. Trzeba oddawać z powrotem przeczytaną książkę w dobrym stanie, niezniszczoną i niezabrudzoną, aby też i inni współnicy mogli z niej odnieść korzyść wielką. Zresztą może jeszcze kiedy my sami raz drugi i trzeci przeczytamy ją mile. Alboż tak nie bywa? Toć niejedyn z nas tęskni za dobrą książką już przeczytaną parę razy; jeszcze łakniemy wziąć ją kiedykolwiek do ręki i ponownie jakgdyby jednym tchem przeczytać, nie odrywając się od niej.

Ach, jak bardzo krzepi nas na duchu dobra książka! Ileż ona daje nam chwil miłych, pociechy i zachęty! O, tak, książka dobra, to wielka potęga! Ona przemienia ludzi złych w dobrych. Niejedyn tylko książkom dobrym zawdzięcza swoje udoskonalenie moralne. Słowem, mnóstwo ludzi stwierdziło, że dobra książka budzi w nas wielkie siły moralne. Dlatego powinniśmy kochać książki, czytywać je chętnie i często. Ale że są drogie, więc wspólnie pomagajmy sobie w zakładaniu czytelnii. W każdej parafii

powinna być taka czytelnia dla wszystkiej młodzieży. A więc, młodzieży kochana, do dzieła!

*Solf.*

*Uwaga Redakcji.* Gotowi jesteście służyć radami przy zakładaniu czytelnii. Prosimy czytelników o wiadomości, gdzie, kiedy i kto pierwszy dał uysł i dopomógł do założenia wspólnej czytelnii. Założenie czytelnii, to sprawa niesłychanie ważna i niezbędna! Czytelnie bowiem bardzo dopomogą narodowi naszemu w dźwiganie się moralnym. A należy zaznaczyć, że gdy naród nasz moralnie się nie podniesie, nie pomogą mu bogactwa, politycy i bagnety, będzie tylko posługaczem u obcych.

## Czy mamy Ojczyznę?

Jeśli jednak mówimy o przywiązaniu do ojczyzny, musimy zarazem i o naganach. Polak miłuje ojczyznę, ale nie wszystko w niej pochwała i to jest całkiem właściwe. Bo przecież wiadomo, że ojczyzna — to cała przeszłość narodu — A w dziejach narodu, jak w każdej pracy ludzkiej bądź pojedynczej, bądź zbiorowej są różne, szczegóły: złe i dobre, ładne i brzydkie, mile i jednym rodakom, a wstrętne drugim. Co dobre, — to się chwali, a co złe — to się gani słusznie. I ojciec rozumny kocha syna, ale nie wszystko w nim pochwała i nie raz nawet ukarać musi, co bynajmniej nie osłabia w nim przywiązania

stantemu Ostrogskiemu, chcąc go pozyskać dla sprawy Unji. Jednocześnie ukazało się w druku (różnych autorów) kilka pism polemicznych ruskich i polskich oraz katechizmy.

Roku 1582 Jezuici założyli w Wilnie kolegium czyli seminarjum dla młodzieży ruskiej i rosyjskiej; miało ono 20 burs wolnych. Później sam papież Grzegorz XIII utworzył kilka burs wolnych dla Rusinów i Rosjan w Rzymie, w Ołomuńcu, w Pradze, w Brunsbergu.

Unję przyspieszył sam patriarcha carogrodzki Jeremiasz, który, wygnany przez sultana Amurata, schronił się do polski (1588 r.) W Kijowie zdegradował metropolitę Onezjfora za dwuzęństwo,<sup>9)</sup> a na jego miejsce wyświęcił młodego biskupa łucko-ostrogskiego, Michała Rahożę. Na wyjeździe żądał datku 10 000 zł., czem tak zraził do siebie władcy, że w czerwcu 1590 roku zjechali się do miasta Belza, diecezji chełmskiej.

Na tym zjeździe postanowili władcy 1) Cyryl Terlecki, bp. łucki, 2) Gedeon Bałaban, bp. Lwowski, 3) Leonty Pełczycki, biskup piński i 4) Dyonizy Zbirujski bp. chełmski poddać się

Rzymowi i zerwać z patriarchą konstantynopolitańskim, który pojechał do Moskwy, gdzie, przekupiony przez Borysa Godunowa, odstąpił Jobowi, nowokreowanemu patriarche moskiewskiemu, swe prawa zwierzchnicze nad Rusią.

Na synodzie w Brześciu (24 czerwca 1590 roku) wyżej wzmiankowani biskupi przedstawili prywatnie swoją deklarację z Belza innym władcy, którzy na nią się zgodzili, zastrzegając sobie do czasu tajemnicę.

Roku 1591 Terlecki powyższą deklarację wreczył królowi Zygmuntowi III. Król dał przychylną odpowiedź dnia 18 marca 1592 r., w której wyraża władcy swą wdzięczność za ich gotowość przystąpienia do Unji i przyrzeka im swą opiekę i obronę przed prześladowaniem, zapewniając nietykalność obrządku i przywileje na równi z duchowieństwem łacińskim.

Roku 1594-go Terlecki zjechał się w Sokalu z władcykami: Bałabanem, Zbirujskim i Michałem Kopystenskim, bp. przemyskim, i tu wznowili dawniejszy akt Unji. Wszyscy biskupi ruscy akt ten podpisali.<sup>10)</sup>

(d. c. n.)

<sup>9)</sup> Korzon. Historia Nowożytna, t. I str. 385. Warszawa 1901.

<sup>10)</sup> Ks. F. Gusty — ks. J. Lawrowski. Historia kłata ruskiego, t. I str. 228, Kraków 1858.

do dziecka. To samo da się powiedzieć i o spójni serdecznego rodaka z ojczyzną. Niema takiego rodaka, któryby całkowicie był bezstronny. Zawsze odzywają się w nim pewne upodobania i wstręty. Weźmy np. pod uwagę wprowadzenie w Polsce niewoli, poddaństwa ludu, — albo upadek miast, — albo swywołę szlachty w osiemnastym stuleciu. Jeden rodak pobłażliwie to osądzi, znajdzie przyczyny tego w różnych okolicznościach i nawet, gdy porówna dzieje Polski z dziejami innych narodów, gotowy wyjaśnić, że u nas lepiej bywało, niż gdzieindziej. Ale nie każdy potrafi zdobyć się na taką wyrozumiałość.

Są też dusze bardzo czule i jednostronne, najzupełniej solidaryzujące się z pokrzywdzonymi i kipiące gniewem na krzywdzicieli chociaż ta krzywda działa się bardzo dawno temu, a obecnie już nie istnieje i wrócić nie może! To nic, że krzywda już nie istnieje, ale istniała i właśnie dlatego lud gniewa się o to na tamtych krzywdzicieli, urazę swoją czuje mocno, zapomnieć o niej nie może i tylko dlatego boczy się przed tymi, którzy powierzchownie podobni są do tamtych dawnych już nie istniejących krzywdzicieli.. Ta dawna, już nie istniejąca krzywda, zasłania ludowi polskiemu widok na długie i bardzo piękne dzieje Ojczyzny naszej. Lud polski wszakże w dziejach Polski widzi tylko tę jedną krzywdę współbraci kmieci, tylko ją ma na myśli, o niej wiele złych mów słyszał od moskali i od niektórych rodaków.

Tak tłumaczę sobie przyczynę, dlaczego bardzo liczny lud polski po wsiach i miasteczkach stale okazuje się nieczułym jakoby dla Ojczyzny, stroni od uroczystości narodowych i jakgdyby wcale nie dba o Polkę! My wszyscy polacy mamy tylko jedną ojczyznę, Polskę, — wszyscy ją kochamy, — tylko nie wszyscy znamy dokładnie *całe jej dzieje* i nie wszyscy jeszcze widzimy w niej wiele pięknych, czcigodnych momentów, wydarzeń, pamiątek, które zawsze budzą w niejednym polaku zachwyt, uwielbienie, cześć, radość i dumę. Owszem, niejedno szczegół w dziejach Polski ganimy, niejedno tam budzi w nas wielki smutek, ale rozumiemy, że obowiązkiem potomnych jest tworzyć dalsze dzieje ojczyzny piękne, wspaniałe, podnoszące pomyślność i chwałę Polski.

Lud polski kocha Polskę, bo gdy jest daleko od niej bądź w Rosji, bądź w Stanach Zjednoczonych, bądź w Brazylii — tęskni do niej, jak dziecko do matki. O tej tęsknocie ludu polskiego prawdziwą a rzewną pieśń napisała przesławna poetka nasza, Konopnicka, pod nagłówkiem „*Pan Balaer w Brazylii*”. Z tejże pieśni podajemy tu parę wyimków.

Lud polski obalamucony namowami agentów pojechał do Brazylii po lepszą dolę. Tam, niestety, doznał zawodu i umęczony niedolą, złą wolą obcych i tęsknotą serdecznie pragnie powrotu do kraju i woła tam:

— „Chrystel.. O Chrystel.. A bądźże Twa wola!  
A nie dajże nam przepaść w cudzej ziemi.”

Potem na obczyźnie w kościółku czynią głośną [modlitwę:

„O ziemio polska spowiadam się tobie!  
O wiosko moja! O szmacie ty ziemi  
Ojczystej, który tam płaczesz w żalobie  
Niezaoranych pól... chaty pustemi..  
Ugorem życia i czarnym odłogiem...  
— Tobie spowiadam się, jakby przed Bogiem!  
— I wam spowiadam się chruszczane płoty,  
Com was rozgrodził, gdy wicher się srożył..  
I tobie, dachu mój, snopami złoty,  
Gdzie Bóg mi bronę na gniazdo położył.  
I wam, ojcowie, mogiły — sieroty,  
Ktorem o proch swój i kość swą zubożył..  
Psu przykaz proga, a będzie ci leżał,  
A jam cię, ziemio rodzona, odbieżał!..  
— Nie miłowałem, jakom miał miłować.  
Alem cię przedał, jak Judasz, za myto...  
Nie bojowałem, jakom miał bojować,  
Za ciebie, coś jest na krzyżu przybitą...  
Nie zachowałem, co miałem zachować...  
Zdradziłem chatę lipami zakrytą,  
Która chowała mnie, jak matka syna, —  
Zdradziłem!.. Moja wina!.. Moja wina!..”  
Nasi tulacze w Brazylii natknęli się w drodze [powrotnej na rodaków.

Poznali się po mowie.

„Tak huknę: — Bracie! A niech ci Bóg [szczęści!...

I nie pytając kto, co, jak, któredy,  
Zwaliłem ma się, by kłoda, na szyję.  
Tak insi nnz się obłapiać w te pędy...  
Mazur, nie Mazur, wszystkie parachfije  
Za jedną! Nikto nie słuha komendy,  
Krzyk z krzykiem, słowo się ze słowem bije,  
I nie tak sobą rodzeni się cieszą.  
Jak my, we światach tych, swojacką rzeszą.  
Zaczem się zwarli w kupę. Jezu Chrystel  
Jakże nie buchniem duszą, by ukropem!  
Jak o ziem czapy nie runą rzesiste!  
Jakże się w bary nie chwyci chłop z chłopem,  
Jak nie zajarzą te lica sierzyste  
We łzach! To, wiera, że prędzejbyś czopem  
Onego źródła, co bije z pod ziemi,  
Zatkał, niż serca te, ze łzami temi!  
Wielka to rzecz jest ta wspólna dusza,  
Co ją ojezysty zagon w naród wszczępił,  
Ze jest rodzący, jak jabłono, czy grusza,  
Jednaki owoc, jak żeby kto lepil!  
Pomyśleć tylko... Co u paralusza!  
Chlebam nie łamał z tobą, wodym nie pił,  
A niech cię, chłopie polski, gdzie obaczę,  
Razem i radość mam i razem płaczę.  
I zaraz mi się po kościach odzywa  
Ten praocjowy ród, ta ziemia macierz...  
Hej, niechaj człek się i skóry wyzbywa,  
Jedna mu dusza z bracią, jeden pacierz!  
Rozerwie — li kto? Aliści, jak żywa,  
Zrasta się miazga we pniu, choć go zaciesz  
Siekierą w sam rdzeń, przez biele, przez kary,  
I spólnym majem zakwita swej pory”...

O tak, lud polski miłuje Polskę, ojczyznę, macierz swoją, przywiązany do niej mocno, — ale od jej dziejów odwraca się z goryczą i urazą,

bo ciągle przeraża go widmo dawnej niewoli kmiecej. Gdy jednak lud dokładniej i obszerniej pozna dzieje Polski, — oc ywiście i nadał słuszenie potęg niewolę, — lecz nadto z pewnością obudzi się w nim żywa, rozumna cześć dla wielu pięknych momentów historycznych, drogich sercu każdego Polaka. Jednym z takich właśnie momentów jest ogłoszenie Konstytucji 3 Maja z 1791 roku, którego rocznicę, jako święto ojczyzny, naród polski postanowił każdego roku obchodzić uroczystie. Niewątpliwie i lud polski z czasem uszanuje to święto, gdy całe dzieje swojej ojczyzny dostatecznie wyrozumie. Urok Konstytucji 3 Maja lud polski dostrzeże nie w tem, że w niej też jedna ustawa przyznaje pewne prawa włościanom, dotychczas zdany na łaskę i nielaskę szlachty, bo jakkolwiek ta ustawa już czyniła znaczną ulgę niektórym włościanom, jednak jeszcze nie wyzwalała ich całkowicie, — ale nade wszystko w t m, że przez ogłoszenie tej właśnie Konstytucji naród objawił swoją wolę gospodarowania u siebie samodzielnie, sprawiedliwie i bardzo starannie bez żadnej pomocy postronnej.

I dopiero gdy lud polski dostatecznie zostanie uświadomiony zrozumieniem dziejów ojczystych, już pod urokiem tego momentu historycznego, 3 Maja 1791 roku, wyzwala się narodu z pod przemocy sąsiadów, sam też dozna w sobie podobnej chęci współpracowania z resztą narodu dla dobra ojczyzny. Bo nie dość mieć ojczyznę i miłować ją, ale nadto trzeba pracować i ofiarnie przyczyniać się ciągle do wzrostu jej pomysłowości i chwały.

A. Flos

## Rozmowa kumów.

### III.

Wicie kumie kochany, co to dalej z tem będzie, Kiej o tej Polsce teraz tak gadają już wszędzie? Jakieś rządy, podobno, tworzą się tam, w Warszawie... Czyście, wy, coś, mój kumie, nie słyszeli w tej sprawie? Bo to wicie, ja myślę, że to wszystko te pany Robią, by nas przygnębić zaś, jak owe barany. Bo niech tylko rząd polski u nas się zaś utworzy, Toć ja wiem dokumentnie, że z chłopem będzie gorzej, Bo z tem Rządem pańszczyzna zaś napewno powróci I zamiast dać swobodę — to jej pewnie ukróci. Bo to każdy, kto ino jakiś „pański frak” nosi, To już o tej swobodzie na całe gardło głosi. A stara się, by w Rządzie mieć urząd choć woźnego. — Ja wam mówię, mój kumie, jest w tem coś niedobrego. Bo słyszeliście kiedy, by pan chłopca miłował Tak, żeby mu dobrego coś kiedy ofiarował?... — Ach, kumotrze kochany, jakże dziwić się muszę, Kiedy z ust waszych takie bajki dziecinne słyszę. Bo jakbyście był żydek, albo inny poganin, To by mnie nie dziwiło, — aleście chrześcijanin I polak, tak jak wszyscy, co żyją na tej ziemi,

A jednak wasza głowa myślami tak sprośnemi Zajęta... Wszak to dzieci z tego nawet się cieszą I swojej matce - Polsce jak mogą w pomoc spieszą, Aby prędzej o własnej sile znowu stanęła I taka wielka, świetna, jak przed laty nam była, A wy tu takie głupstwa o swej ziemi mówicie I, aż się dziwię, kumie, że wy się nie wstydzicie. Mówicie, że pańszczyzna z polskim Rządem powróci I że chłopską swobodę, tak, jak ongi, ukróci. A widzieliście kiedy dzień wczorajszy w powrocie? Tak powrotu pańszczyzny nigdy nie doczekacie Bo już czasy niewoli bezpowrotnie minęły. Hen, w zamierchłej przestrzeni morza już utonęły, Dziś, zamiast myśleć wiele, więcej robić nam trzeba. Bo ten, co nie nie robi. — nie wejdzie do nieba. Kto choć kawałek muru na swej ziemi nie zorze, Ten z wszystkimi do stołu razem zasiąść nie może. A więc, jeśli się leniąc — gadać tylko będziemy, To nawet bodaj w niebie szczęścia też nie znajdziemy, Bo ubiegają nas inni, gdzie my sławą stać winni — Wtedy będziem narzekać, żeśmy byli bezczynni. Więc, mój kumie kochany, rzućcie głupie obawy, A zabierzwa się rażno, jak jeden mąż, do sprawy I pilnujmy, aby nas nie zmogły inne stany, Byśwa sami o sobie stanowili, nie pany, Tak, jak wy to mówicie, bo to od nas zależy, Byśwa równo dostali, co się wszystkim należy.

Jan Bochnia.

## Z Kaźmierzy Wielkiej,

ziemi Kieleckiej.

Dzięki ludziom dobrej woli, po wielu naszych wioskach, zaczyna się ujawniać co raz więcej pracy owocnej i kulturalnej między ludem. Powstają różne stowarzyszenia, koła oświatowo-towarzystwie, strażnice ogniowe i wiele, wiele innych.

Piękne to i chwalebne, gdyż dzięki takim instytucjom wieś zaczyna się budzić do życia innego, stwarzać sobie inne horyzonty, wyrabiać inne pojęcie o życiu i jego zagadnieniach. Bo wieś nasza nie grzeszy jeszcze zbyt wiodzą i oświatą, tem uświadomieniem, jakim inne ludy dawno są przejęte. Zwłaszcza wioski oddalone od środowisk więcej kulturalnych i pozabawione ludzi światłych i pojmujących dobrze sprawę swego narodu, cierpią jeszcze głód potrzeb duchowych.

Do wiosek więcej kulturalnych zaliczyć należy wieś Kaźmierzę Wielką, gdzie przy fabryce cukrowni znajduje się większy zespół ludzi inteligentnych, którzy łatwiej rozumieją sprawę oświatową wsi naszej.

Do większych działaczy społecznych zaliczyć tu trzeba ks. St. Spiro, wikariusza tutejszego, który poświęca się dla spraw ogólnych i jest czynnym na wszystkich polach tutejszego uspołecznienia ludu.

Dzięki jemu powstało w Kaźmierzy Wielkiej Koło Młodzieży p. n. Związek Młodzieży

Chrześcijańskiej, którego zadaniem jest dążyć do uświadamiania i postępu młodzieży tutejszej. — W tym celu zastęp tutejszej inteligencji zespolił swe siły, aby udzielać rzeczonyj młodzieży wykładów z różnej dziedziny wiedzy, jako to: z historii Polski, literatury, przyrody, geografii i innych.

Odbywają się też tu przedstawienia amatorskie, śpiewy chóralne, deklamacje. Dnia 23-go kwietnia odbyła się nawet wycieczka młodzieży związkowej do Krakowa, pod przewodnictwem swego patrona-założyciela, w której wzięło udział 20 osób, przeważnie dziewcząt. Smutnym jest fakt, iż młodzież męzka bierze się do pracy społecznej ociężale, dziewczęta są daleko chętniejsze do wszystkiego. Wycieczka do Krakowa udała się znakomicie. Wycieczkowicze zwiedzili stary gród Krakusa i poznali wiele pamiątek historycznych, związanych z naszym narodem i ojczyzną.

Obchód 3-go maja odbył się tu uroczysto. Po majowym nabożeństwie zgromadziło się sporo osób, przeważnie z młodzieży, do lokalu Związku Młodzieży, gdzie miała odczyt doktorka Dutkiewiczowa o Konstytucji 3-go maja. Sala była ślicznie udekorowana. Z tad o zmierzchu pochód ruszył w uroczystym nastroju ze sztandarem i latarniami z pieśnią „Boże coś Polskę” — do pobliskiego krzyża. Tu zaś wygłosił porywającą mowę ks. Spiro, którego duch patriotyczny uniósł pod obłoki. Drugą mowę miał p. Błady, sekretarz związku młodzieży. Poczem została odśpiewana „Rota” — Konopnickiej i pochód przy światłach sztucznych latarni powrócił w wzorowym porządku do kościoła.

Jest też w Kaźmierzy Wielkiej Stowarzyszenie ludowe a przy nim biblioteka. Jest jednak w tem stowarzyszeniu pewien rozłam, który paraliżuje jego owocną działalność. Daje się tylko odczuwać w Kaźmierzy W. brak domu ludowego oraz szkoły wyższej, na co, podobno, pieniądze są już złożone, jednak budowa ich jest jakoś odwołana.

Wiele jeszcze można by napisać o Kaźmierzy Wielkiej, gdyż dzięki takim jednostkom jak ks. Spiro, praca społeczno-oświatowa postępuje naprzód w szybkim tempie, szkoda tylko, że są tam, podobno, osoby wyżej nawet postawione, które często paraliżują rozwój tej owocnej pracy.

Trzeba mieć jednak nadzieję, iż praca pożyteczna rozjaśni wszystkim w głowach, że wreszcie staną wszyscy, jak jeden mąż, by karczować wspólnie zaperzone ugory naszych wsi.

Daj to Boże! A przyjacielom ludu niech Bog pomaga.

*Jan Bochnia.*

**Kto poprawił jedno zło, większą ma zasługę od tego, który odkrył ich dwadzieścia.**

*E. M. Pratt.*

*HENRYK SIENKIEWICZ.*

## DO KĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan za panowania Nerona.

Czas jakiś trwała jeszcze wspólna modlitwa! potem Piotr udzielił Chrztu świętego, a wreszcie wyszli. Ale Winicjusz nie śmiał przerywać Apostołowi modlitwy, więc czas niejaki szedł w milczeniu, oczyma tylko błagając litości i drżąc z niepokoju. Lecz wiele osób przychodziło jeszcze całować ręce i kraj odzieży Piotra, matki wyciągały ku niemu dzieci, inni klękali w ciemnym, długim przejściu i podnosząc w górę kaganki, prosili, o błogosławieństwo, inni wreszcie idąc bokiem, śpiewali, tak, że nie było czasu ani na pytanie, ani na odpowiedź. Tak było i w wozowie.

Dopiero gdy wyszli na wolniejszą przestrzeń, z której widać już było płonące miasto, Apostoł, przeżegnawszy je trzykrotnie, zwrócił się do Winicjusza i rzekł:

— Nie trwóż się. Blisko stąd jest chata kopacza, w której znajdziemy Ligę z Linusem i z wiernym jej sługą. Chrystus, który ci ją przeznaczył, zachował ją dla ciebie.

Na te słowa Winicjusz osunął się do nóg Apostoła i objawszy jego kolana, pozostał tak, nie mogąc słowa przemówić.

Apostoł zaś, broniąc się od podziękii i czci, rzekł:

— Nie mnie, nie mnie, lecz Chrystusowi podziękuj, a teraz wstań i pójdz.

Winicjusz wstał. Przy świetle łuny widać było jego oblicze pełne radości i usta poruszające się słowami modlitwy.

Po chwili zwrócili obaj kroki ku wzgórzom. W drodze rzekł Winicjusz:

— Panie! obmyj mnie wodą chrztu, abym mógł się nazwać prawdziwym wyznawcą Chrystusa, gdyż miłuję Go ze wszystkich sił duszy mojej. Obmyj mnie prędko, bom w sercu już gotów. I co mi przykaże, to uczynię, ale ty mi powiedz, cobym mógł nadto uczynić.

— Miłuj ludzi jak braci swoich — powiedział Apostoł — bo tylko miłością możesz Mu służyć.

— Tak! Ja to już rozumiem i czuję. Dzieckiem będąc, wierzyłem w bogów rzymskich, alem ich nie kochał, a tego Jedynego kocham tak, że oddałbym za niego z radością życie.

I począł patrzeć w Niebo, powtarzając z uniesieniem:

— Bo On jeden jest! bo On jeden dobry i miłosierny! — więc niechby nietylko ginęło to miasto, ale świat cały, Jemu jednemu, będę służył i Jego wyznawał.

— A On będzie błogosławił tobie i twemu domowi — zakończył Apostoł.

Tymczasem skręcili w inny wawóz, na którego końcu widać było mdłe światelko. Piotr wskazał jej ręką i rzekł:

— Oto chata kopacza, który dał nam schronienie, gdy wróciwszy z chcym Linusem z Ostranium, nie mogliśmy się przedostać na Zątybrze.

Po chwili doszli. Drzwi od chaty były zamknięte, ale przez otwór, który zastępował okno, widać było oświecone ogniskiem wnętrze.

Jakaś ciemna, olbrzymia postać podniosła się na spotkanie przybyłych i poczęła pytać:

— Kto jesteście?

— Słudzy Chrystusa — odpowiedział Piotr. — Pokój z tobą, Ursusie.

Ursus pochylił się do nóg Apostoła, poczem poznawszy Winicjusza, chwycił jego rękę i podniósł do ust.

I ty, panie? — rzekł. — Błogosławione niech będzie Imię Baranka.

To rzekłszy, otworzył drzwi i weszli. Chory Linus leżał na pęku słomy, z twarzą wychudłą i żółtem, jak kość słoniowa, czołem. Obok ogniska siedziała Ligja, zajęta wieczerzą. Myśląc, że to wchodzi Ursus, nie podniosła oczu wcale. Lecz Winicjusz, zbliżywszy się do niej i wymówiwszy jej imię, wyciągnął ku niej rękę. Wówczas podniosła się szybko; błyskawica zdumienia i radości przemknęła po jej twarzy — i bez słowa, jak dziecko, które po dniach trwogi i kłęski dzyskuje ojca lub matkę, rzuciła się w jego otwarte ramiona.

Chwilę trwało milczenie, poczem Winicjusz ją jej opowiadać, jak przyleciał z Antjum, jak jej szukał w domu Linusa i jak Piotr Apostoł wskazał mu jej mieszkanie.

— Lecz teraz — mówił — nie opuszczę was więcej i nie zostawię tu wobec tego cgnia i rozszalałych tłumów. Ludzie tu mordują się pod murami, Bóg jeden wie, jakie jakie jeszcze kłęski spaść mogą na Rzym. Ale ja ocalę was wszystkich! Jedźcie ze mną do Antjum, tam wsiądziemy na statek i pojedziemy do której z moich ziem. Bo słuchajcie: moje domy, to wasze domy, moje ziemie, to wasze ziemie. Wszak ty nie boisz się już mnie — rzekł, zwracając się znów do Ligji. — Chrzest jeszcze mnie nie obmył, ale oto zapytaj Piotra, czym go przed chwilą nie prosił, by mnie ochrzcił, choćby w tej chacie. Zaufaj mi — i zafajcie mi wszyscy.

Następnie zwrócił się do Piotra i znów mówił dalej:

— Rzym płonie z rozkazu Cezara. Już w Antjum skarżył się, że nie widział nigdy pożogi. Ale jeśli nie cofnął się przed taką zbrodnią, pomyślcie, co się jeszcze stać może! Chronicie się więc! Tam przeczekacie burzę w spokoju, a gdy przeminie, wróćcie znowu siać ziarno wasze.

Na zewnątrz, jakby na potwierdzenie obaw Winicjusza, odezwały się jakieś odległe krzyki, pełne wściekłości i przerażenia. W tej chwili nadszedł właściciel chaty i zamknawszy pospiesznie drzwi, zawołał:

— Ludzie mordują się na ulicach. Niewolnicy rzucili się na obywateli.

— Słyszycie — rzekł Winicjusz.

— Dopelnia się miara — rzekł Piotr Apostoł — i kłęski będą, jako morze, nieprzebrane.

Poczem zwrócił się do Winicjusza i wskazując ręką na Ligję, rzekł:

Weź tę dziewczkę, którą ci Bóg przeznaczył i ocal ją, a Linus, który jest chory i Ursus, niechaj jadą z wami.

Lecz Winicjusz, który pokochał Apostoła całą siłą swej niepohamowanej duszy, zawołał:

— Przysięgam ci, nauczycielu iż cię tu nie zostawię na zgubę.

— I pobłogosławił cię Pan za twoją chęć — odrzekł Apostoł — ale żali nie słyszałeś, że Chrystus trzykroć powtórzył mi nad jeziorem: „Raś baranki Moje!”

(d. c. n.)

## SPRAWY POLSKIE.

Oba cesarze: austriacki i niemiecki wspólnie ze swemi głównymi ministrami spotkali się w głównej kwaterze niemieckiej i mieli naradę o najważniejszych sprawach politycznych. Była też tam między nimi rozmowa o losie dalszym naszej ojczyzny, Polski. Rozumie się, co tam o nas mówiono i zdecydowano, to tajemnica, dotąd nie przeniknięta dla nas. Ale widocznie i niemieccy i austriaccy politycy coś nie coś dają do zrozumienia naszemu rządowi, ażeby zechciał wejść z nimi w porozumienie. I oto dlatego już w tych dniach p. Jan Kucharzewski, były prezydent ministrów polskich, udał się do Wiednia i tam z głównym politykiem austriackim, hrabią Burjanem, który jest austriackim ministrem spraw zagranicznych, ma mieć narady o dalszych losach Polski. Już tyle narazie wiadomo, że Polska ma być w całości zjednoczona i podlegać cesarzowi austriackiemu, który włoży na siebie też i koronę polską. To znaczy, że podobno Polska ma być takim królestwem jak i Węgry, osobnem, lecz posiadającym w jednej osobie cesarza swojego króla, a reszta rządu jużby składała się z polaków, wybieranych przez naród polski. Ale szczegółowe formy rządu są jeszcze topnicą polityczną, którą dopiero obce mocarstwa mają przedstawić naszemu obecnemu rządowi w naradach, na które już p. Jan Kucharzewski w imieniu Rady Regencyjnej udał się do Wiednia.

∞ Generał Muśnicki zażądał od władz niemieckich, ażeby w sprawach wojskowych polskich nic się nie działo bez wiedzy i zgody Rady Regencyjnej. Na to przystały władze niemieckie, bo już generał Beseler zawiadomił o tem generała Muśnickiego.

∞ Wojska niemieckie przystąpiły do rozbiorzenia drugiego korpusu Legionów polskich, stojącego dotychczas na Ukrainie. Nie obyło się bez walki.



Ks. J. WŁADZINSKI.

## Rzemiosła i cechy w Polsce.

(dalszy ciąg)

W dobie po-powstańczej obudził się w kraju duch demokratyzacji społecznej i potrzeba zbliżenia się do stanu rzemieślniczego w celach kulturalno-oświatowych. To zbliżenie było wielce korzystne dla sprawy rozwoju samych rzemiosł. Ruch jednak ten, zbawienny dla kraju, zwrócił uwagę czujnego rządu, na czele którego stali podówczas tacy, jak Hurko, Apuchtin i t. p. Zaczęły się represje w postaci rewizji i aresztowań młodzieży, która zapelniała sobą więzienia i cytadele. W szkołach zawodowych zmieniony szybko został program nauk i zaciążył nad nią system rusefikacyjny oraz surowego nadzoru władz policznych.

Oczywiście te zarządzenia, które spowodowały obniżenie wśród młodzieży poziomu, wiedzy fachowej i samej oświaty, wpłynęły ujemnie na rozwój rzemiosł. W tym też czasie począł powstawać przymysł fabryczny, gdzie najzdolniejsi rzemieślnicy znaleźli zajęcie dla siebie. Oczywiście opróżniały się powoli z tego względu warsztaty rzemieślnicze. Wreszcie rząd rosyjski dławił w zarodku każdy przejaw życia narodowego. Gorliwie pracowano w różnych ministerjach i kancelariach, aby w Polsce obniżony był poziom oświaty, aby tłumiony był w zarodku wszelki ruch ekonomiczny w kraju.

Wszelkie np. dostawy i wogóle wykonanie publicznych robót powierzane było różnym tandeciarzom, majstrom przygodnym, nie posiadającym żadnej kwalifikacji, którzy dyskredytowali wyrobów polskie za granicą.

Nie dziwnego, że zaczęła upadać organizacja cechów, na czele których z ramienia rządu stał komisarz. Ten najczęściej nie liczył się z postanowieniami urzędu starszych, czynił zarządzenia dawane mu przez prezydenta lub burmistrza. W życiu cechów zapanowała martwość. Partacze, ludzie nieudolni w swoim fachu, nie posiadający niekiedy początkowego nawet wykształcenia, po złożeniu wysokiej opłaty, otrzymywali tytuł majstra. Myśl tych robionych majstrów nie wybiegała ponad troski i ambicje codziennego życia małostkowego, pełnego sobkowstwa, nadużyć alkoholowych, pijatyk, jarmarczenia i klótni. Wspieranie drobnymi datkami wędrującej czeladzi, zabawy w dni świąteczne i poniedziałki, libacje, oto ważniejsze chwile życia tych, którzy do cechowej należeli chorągwi i płacili składkę roczną na światło. Od czasu ustawy 1816 roku nie robiono dla uzdrowienia stosunków. Ustawa ta pchnęła wprawdzie nieco naprzód skostniałe życie cechów, ale, wydana ona w przededniu wielkich reform socjalnych i przemysłu fabrycznego, nie zdołała przekształcić cechy na urządzenia nowożytne.

Ustały ofiary, zapisy. Konsumowano to, co narodziły dawne wieki.

Dochodem cechów było wpisowe, ile i ten dochód rychło wyczerpywał się. Napróżno cechy broniły swej wyłączności, nie dopuszczając np. do grona swego kobiet.

Burmistrz piotrkowski nazwał kobiety „wydzierającymi majątek ludziom” za to jedynie, że poczęły się trudnić krawiectwem. (12 st. 1811).

Życie stawiało inne wymagania, — wolnej konkurencyjnej pracy, i jak potop wód przedierało się przez wszystkie tamy i umocowania, jakie przez wieki budował dla siebie rodowód, przywilej i Bóg wie, jakie niedorzeczne uroszczenia. Wolność pracy ludzkiej była postulatem, stawianym przez nędzę żyćciową, która chwytła się wszelkich sposobów, aby znaleźć środki do egzystencji. W ten sposób mur obronny cechów rozparty i obalony został przez wzrost potrzeb i wymagań czasu.

Aby cechy mogły nadal istnieć samodzielnym życiem, zmuszone były nie drogą krepowania pracy innych, nie drogą ograniczeń praw, przysługujących innym, bronić własnych swoich praw, ale muszą wydobyć z samych siebie siłę, t. j. wzmocnić ducha, skrzepnąć w swej organizacji, podnieść wytwórczość, obronić ją w kraju nie przeciw swoim, ale przeciw obcym, zwalczając konkurencję zagraniczną.

Te olbrzymie zadania podjęte zostały w naszej stolicy przy końcu zaledwie XIX wieku, a mianowicie, kiedy w r. 1894 powstało w Warszawie Towarzystwo popierania przemysłu i handlu. Wtedy poczęto starannie badać przyczyny upadku naszego rzemiosła i radzić nad sposobami jego odrodzenia. Została zorganizowana sekcja rzemieślnicza, która pracowała nad reformą ustawy 1816 r. Powstało wtedy w naszej stolicy stałe koło starszych i podstarszych zgromadzeń rzemieślniczych i pomyślano jednocześnie o zrzeszeniu się jednostek i różnych instytucji rzemieślniczych. Wspomnieliśmy, że powstała podówczas spółka majstrów stolarskich. Postarano się nadto o założenie Bazaru rzemieślniczego, o otwarcie Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej, jak również szkoły sekcji rzemieślniczej, przytulku dla podupadłych starców i t. p. Grono fachowców założyło towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe i postanowiło wydawać gazetę rzemieślniczą. Ponadto wydane zostały podręczniki niektórych rzemiosł i utworzona była komisja dla opracowania spolszczenia nazw narzędzi rzemieślniczych i określeń zawodowych. Słowem, gorliwie poczęto pracować nad poprawą warunków pracy i samego bytu życia rzemieślniczego. Zgromadzenia rzemieślnicze powzięły zadanie wychowania młodzieży w tym duchu, aby kraj miał z nich rozumnych, sumiennych i wyćwiczonych zawodowców.

W tym też czasie powstał związek rzemieślników-chrześcjan w Królestwie Polskiem, który wywiera wpływ kulturalny na wychowanie i fachowe uzdolnienie młodzieży rzemieślniczej w całym kraju. (d. c. n.)

## N O W I N Y.

**Krzczonów** (wieś w pow. lubelskim). W dwóch dniach świątecznych Zesłania Ducha Św. dn. 19 i 20 maja, w Krzczonowie, młodzież miejscowa urządziła przedstawienie teatralne na korzyść straży ogniowej, istniejącej już oddawna w Krzczonowie. Zagrano sztukę ludową „Djabeł polski” w czterech aktach ze śpiewami i tańcami. Uczestnicy teatru wywiązali się ze swej gry bardzo dobrze, grali bowiem całkiem dobrze, śmiało i umiejętnie, a ubrania na nich ludowe były barwne i miłe dla oka. Przedstawienie dano w domu ludowym, który już dość dawno zbudowano, jest obszerny i okazały, a służy ogółowi nie tylko dla rozrywki, lecz i dla spraw społecznych i oświatowych, bo tam odbywają się narady gromadzkie, oraz odczyty i pogadanki. Na przedstawienie zebrało się bardzo dużo osób i, oczywiście, dochód był pokazny. Tak połączono miłe z pożytecznym — i ludność miejscowa doznała rozrywki i straż ogniowa pożądanego zasilku. Jedną tylko dałoby się uczynić uwagę, że ceny były za wysokie i rozpoczęcie widowiska bardzo późne. Mianowicie, bilety kosztowały od 5 do 16 koron, co nie każda kieszeń wydać mogła, a więc szkoda, bo teatr, to tak miła i pożyteczna rozrywka, że, doprawdy, należy pragnąć, ażeby jaknajczęściej zabawiała ludzi nie tylko zamożnych, ale i najbiedniejszych, pozbawionych właśnie z powodu swego ubóstwa możliwości korzystania z innych szlachetniejszych rozrywek. Po wtóre teatr zaczął się dopiero o jedenastej w nocy, a skończył się już daleko po północy. To także wielki feler, bo ludzie z dalszej okolicy narażeni są na powrót do domu bardzo późno i już dla nich spoczynek utrudniony, a przecież każdy ma swe obowiązki, nakazujące rano wstawać i być rześkim do pracy. Te niedogodności z pewnością młodzież krzczonowska usunie, bo jest pełna najlepszych chęci i do pracy społecznej, pracy pięknej dla dobra ogółu, zawsze ochocza.

E. F.

∞ Przedstawienie teatralne odbyło się w Bychawie dnia 8 maja. Grano dwuaktową komedię p. n. „Człowiek, który wydawał gazetę rolniczą”. Czysty dochód z widowiska, wynoszący 250 koron rozdzielono w ten sposób: 200 koron dano szpitalowi miejscowemu, a 50 koron straży ogniowej w Bychawie.

**Bychawa.** W pierwszy dzień Zielonych Świątek po nabożeństwie, na plebanji odbyło się zebranie organizacyjne, które utworzyło: „Czytelnię parafjalną w Bychawie”. Przybyło kilkadziesiąt osób. Ułożono statut i uchwalono pobierać od członków jedną koronę składki, a jednorazowo, jako wpisowe, wpłaca każdy członek 3 korony. Na skarbnika wybrano p. Ludomira Radziszewskiego, dyrektora filji Syndykatu Rolniczego w Bychawie, a biblioteka-

rzem i sekretarzem Czytelni został p. Edward Federowicz, dyrektor szkoły handlowej w Bychawie. Tak więc powstała w Bychawie instytucja niezmiernie pożyteczna i niezbędna. Wprędce ona rozwinie się wspaniale, bo chyba wszystka młodzież do niej garnąć się będzie, ażeby w sposób wygodny otrzymywać dobre książki do czytania. Zarząd składa się z dziewięciu osób. Należy do niego przeważnie młodzież, ażeby sama była rzecznikiem potrzeb duchowych swoich rówieśników.

**Z Wielgiego** piszą do nas: Straszny pożar nawiedził wieś Wielgie, pod Wieluniem w gminie Skrzywno. Dnia 7 maja o godzinie 10-ej i pół rano wszczął się pożar i w ciągu czterech godzin zgorzało 36 zagród ze wszystkimi budynkami. Spaliły się też wszystkie narzędzia gospodarcze, rzeczy domowe, pościel i odzież. Nadto spaliła się 70 letnia kobieta Małorchalina i dziecko 8 tygodniowe. Zginęły też w ogniu: 18 cieląt, 15 świń, 200 kur. Straty obliczają na milion marek. 240 osób pozostało bez dachu i żywności. Ostrożnie z ogniem i budujmy trwałe budynki, kryjąc je dachówką!

W. Koźmiński.

∞ „Straż Kresowa” jako narodowe stowarzyszenie polskie, otrzymała zatwierdzenie od władzy okupacyjnej. Zatem już działalność swoją „Straż” rozpoczęła i każdy polak do niej należeć powinien.

Już też zaczęło wychodzić pismo pod nagłówkiem „Głos Ziemi Chełmskiej”, w którym omawiane są sprawy wszelkie, mające związek z potrzebami tej prastarej ziemi polskiej, ukochanej przez naród polski, bo uświęconej męczeństwem wielu naszych rodaków.

**Bychawka** (wieś w powiecie lubelskim). Dnia 13 maja wieczorem o godzinie 8-ej wczął się pożar w Bychawce, w zagrodzie gospodarza Syski. Spaliła się chałupa, obora i chlewy. Przyczyna pożaru nie wiadoma; podobno ktoś podpalił. Jedynie dzięki temu, że wiatr ucichł, nie zajęły się budynki sąsiednie, bardzo blisko stojące. Byłem obecny przy tym pożarze i doznałem bardzo wielkiego smutku, bo do ognia zbiegło się mnóstwo ludzi, ale po to jedynie, żeby gapić się beczynnym, a zaledwo kilka osób pracowało nad gaszeniem rozszałatego żywiołu, który szybko ogarniał suche ściany i dachy słomiane i momentalnie je pożerał. Zapewne dałoby się niejedno uratować, gdyby było czem. Ale, niestety, duża i zamożna wieś Bychawka dotąd nie ma swej swej straży ogniowej, a młodzieży ma bardzo dużo. I nawet wśród tej młodzieży znajduje się sporo dzielnych i dobrą wolą ożywionych. Oni zapewne skorzystają z tego smutnego wypadku i już łatwo zachęcą starszyznę wiejską do założenia jaknajspieszniej straży ogniowej. Miejscowe Towarzystwo pożyczkowe nie odmówi pomocy pieniężnej. Tak powstanie szybko bardzo pożyteczna instytucja, bardzo pożądana w obecnej porze suszy. Nie daj Boże ognia i wiatru, a kłęska okropna pograży w ostatniej nędzy

wiele rodzin. Susza daje zapowiedź nie wesołą, a gdy jeszcze pożary zaczną się szerzyć bez żadnej przeszkody. — czeka wielu naszych współbraci okropna nędza! Nie stojmy z założonymi rękami, ale rażno i spiesznie do dzieła! Zakładajmy wszędzie strażę. Niechże Bychawka dobrym przykładem, że potrafi pilnie korzystać ze smutnego doświadczenia własnego. A inne, sąsiednie wioski pójdą za jej przykładem.

M. K.

Czytelnik z nad Gałęzówki.

∞ Zebranie ogólne Związku Rewizyjnego polskich stowarzyszeń rolniczych i kasy centralnej rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych odbędzie się w Warszawie d. 12 i 13 czerwca w gmachu Centralnego Tow. Rolniczego.

∞ Dnia 14 maja, wynikł groźny pożar w zamku królewskim w Warszawie. Zajął się ta część, gdzie znajduje się siedziba Rady Regencyjnej. Wezwano na ratunek wszystkie strażę ogniową, istniejącą w Warszawie. Szkody wielkie, bo wiatr sprzyjał ognioni.

∞ Zopowiada się duże robactwo, szkodliwe dla kapusty. Z powodu wczesnej wiosny pojawiły się już teraz pierwsze motyle bielinka kapustnika. Wyległy się one z niezliczonych poczwerek, które przzimowały i nie uległy zniszczeniu przez gąsiennice owadziarki, barytkarza. Motylki te składają po parę jajek na dzikich roślinach z rodziny krzyżowych, do których i kapusta należy. Z tych jajek po zwykłych przeobrażeniach wyjdzie nowe, liczniejsze pokolenie motyli w lipcu, a te składać będą jajka kupkami na liściach kapusty i mogą spowodować jej zniszczenie, większe może jeszcze, niż w roku zeszłym. Aby tej klęski zapobiec, należałoby wytepić o ile można, to pierwsze pokolenie motyli. Dokonaćby tego mogła młodzież szkolna. Należałoby ją tylko pouczyć o tem i zachęcić do ochrony plonów rolnych.

∞ W Zamościu zaczęło wychodzić nowe pismo p. n. „Kronika powiatu zamojskiego”.

∞ W ciągu paru tygodni już drugi pożar nawiedził Kamionkę. W ostatnich dniach kwietnia spaliły się zabudowania parafjalne, a dn. 10 maja znów spaliło się 8 domów w rynku, przeważnie żydowskich. Straż ogniowa z Samokłesk przybyła na pomoc straży kamionkowskiej i wspólnymi siłami zdolano opanować ogień. W ostatnich czasach pożary są prawdziwą klęską okolicy w Lubartowskiem. Ploną pojedyncze zagrody i całe wioski. Przyczyną nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Nauczycielstwo ludowe powinno zwrócić uwagę na ten szczegół, zapoznając dzieci, jak obchodzić się z ogniem.

M. Mysiakowski.

∞ W ostatnich czasach powstały w Lublinie dwa banki polskie: 1) Bank rolny, parafacyjny dla obrony ziemi polskiej i 2) Filja poznańskiego Banku Związku Spółek zarobkowych. Dwie te instytucje kredytowe staną się wielką

dźwignią dla polskiej ludności, wyzwolającej się z pod władzy kapitałów obcych, a szczególnie żydowskich.

**Ostrzeżenie.** Zarząd spółki warzywno-owocowej, istniejącej od niedawna w Lublinie (Biuro jej mieści się przy Krakowskim przedmieściu № 68), ogłasza niniejsze ostrzeżenie:

Wysłani przez nas sędownicy, dla wydzierżawienia sadów owocowych, oznajmili, że zastali wszystkie saity, podane nam do wydzierżawienia, już wydzierżawione żydom, którzy przyjęli każdą, fantastyczną, nieraz cenę przez właściciela sadu postawioną a nawet ofiarowali tę samą cenę z góry za rok przyszły. Jest to akcja celowa, na nieogłębność naszą obliczona, a jej zamiarem jest, zagarnięcie wszystkich sadów w swoje ręce, aby następnie podyktować konsumentom swoje ceny za owoce.

Wobec tego tej jawnej zмовы przezorni właściciele sadów, powinni wstrzymać się od wydzierżawienia ich, bez obawy narażenia się na straty.

Radę tę właścicielom sadów owocowych przytaczamy z oświadczeniem, że spółka warzywno-owocowa zobowiązuje się:

1) udzielić instrukcji dla zakładania fabryk przetworów owocowych.

2) kupuje i pośredniczy w sprzedaży owoców i warzyw.

3) dostarcza na żądanie odpowiedzialnych dzierżawców i pilnowania sadów.

Zarząd Spółki Warzyw.-Owocowej.

Zamieszczając to ostrzeżenie, nadmieniamy, że należy jak najpilniej unikać wydzierżawienia sadów żydom. Nasi małorolnicy i wielkorolnicy nie są przecież naciskani gwałtownym brakiem gotówki. Niech więc użyją tylko polskich sił do sprzedawania owoców w swoich sadach. Każdy, który mógł był swoim sprzedać, a oddał swój sad żydom, — powinien być dla zawstydzenia ogłoszony w gazetach.

**O powrót do kraju.** Na Ukrainie powstał Polski Komitet Centralny, pomagający polskim uchodźcom powracać do kraju. Jednak już od pewnego czasu ów Komitet jest zupełnie bezsilny, bo żadnych nie posiada funduszy, a władze ukraińskie już zgola nie myślą dopomagać ubogiej ludności polskiej. Położenie rozpaczliwe. Na Ukrainie dotychczas przebywa 160,000 wygnanców polskich. W tej liczbie z Królestwa pochodzi 119,506 osób, a mianowicie z guberni Kaliskiej 1352, — z Kieleckiej 1851, — z Lubelskiej 34 269, — Łomżyńskiej 22,052, — Piotrkowskiej 3,251, — Płockiej 2,739, Radomskiej 6,656, — Suwalskiej 2,623, — Warszawskiej 44,698. Jedną piątą część wygnanców to małe dzieci do lat 7. A więcej niż połowa to kobiety. Obecnie straszna nędza trapi tych naszych rodaków nieszczęśliwych, bo wielka drożyzna i tam na Ukrainie najbardziej daje się we znaki najbardziej. Ale powrót do kraju ojczystego dla nich jest bardzo trudny, bo wielu z nich nie posiada funduszy, na drogę. Dlatego Polski Komitet Centralny zwraca się

z gorącą prośbą do całego narodu polskiego o pomoc dla wygnańców naszych, aby mogli wrócić do Polski.

**Zapomoga** dla Wydziału budowlanego. Władze okupacyjne austriackie udzieliły 300 tysięcy koron zapomogi wydziałowi budowlanemu z tem przeznaczeniem, że połowa tej sumy ma być obrócona na budowę cegielni w kraju, — a druga połowa na potrzeby miast.

---

## Wiadomości polityczne

∞ W Czechach są zaburzenia. Naród czeski urządza pochody, publicznie wyraża swoje wymagania polityczne wolności.

∞ W Irlandji wykryto spisek przeciwko Anglii. Ujawniono, że spiskowcy działali w porozumieniu i na korzyść Niemiec. Przywódców spisku aresztowano.

∞ Władze angielskie zapewniają, że i w Irlandji zostanie wprowadzona powszechna obowiązkowa służba wojskowa.

∞ Cesarz austriacki. Karol I odbywa podróż w odwiedziny do króla bułgarskiego i do sultana tureckiego.

∞ Dzienniki kijowskie donoszą, że generał gubernatorem obszarów rosyjskich, zajętych ostatniemi czasy przez wojska niemieckie, zamianowany został książę Heski, brat byłej carowej Aleksandry Teodorówny.

∞ W Kijowie ciągle istnieje wrzenie, niepokój. Władze niemieckie wydają surowe zakazy, wojska niemieckie chodzą po mieście i po okolicach gotowe do boju.

∞ Władze rosyjskie w Petersburgu pospiesznie sposobią wojska. Znowu głośno rosjanie mówią o nowej wojnie. Obiecują, że do przyszłej wiosny potrafią postawić pod broń kilka milionów swego wojska.

∞ Rumunja podpisała pokój. Otrzymała z powrotem Besarabję, ale za to Dobrudza w części przejdzie pod władzę Bułgarji, a druga część należeć będzie do Niemiec, Austro-Węgier, Bułgarji i Turcji. Nadto ma Rumunja odstąpić pewne obszary graniczące Siedmiogrodu na rzecz Węgier i Austrii. Dużą część wojska Rumunja musi rozbroić, a tylko jakąś ilość armji utrzymywać w nabytej Besarabji, żeby mogła ją bronić na wypadek napadu ze strony Ukrainy niezadowolonej.

∞ Prezydent Wilson wygłosił mowę. Oświadczył, że pierwszym obowiązkiem jest wojnę wygrać. Koalicja postanowiła wygrać wojnę. — A jeśli państwa centralne chcą pokoju, — niech wyraźnie podadzą swoje warunki, bo koalicja już podała swoje.

---

## Wiadomości wojenne.

∞ General Makenzie po ukończeniu bojów z Rumunją przechodzi na front zachodni. Władze niemieckie spodziewają się, że taki wódz zdolny, jak Makenzie zdoła ostatecznie pokonać Francję.

Władze niemieckie sposobią swe wojska do nadzwyczajnych bojów, które wkrótce mają zakończyć wojnę pomyślnie.

---

## Odpowiedzi Redakcji.

W. KOŹMIŃSKIEMU w Okalewie. Dziękujemy za Wasze serce i pracę. To rzecz przykra, że urzędnik pocztowy na waszej stacji niechętny dla „Nowej Jutrzenki”. Przeto według Waszego życzenia zmienimy adres i zaczniemy posyłać do stacji Szczerców. I drugi egzemplarz prześlemy nowemu przedplatnikowi. Polecamy się i nadal Waszej pamięci, a listem osobnym jeszcze nawiązujemy pożądanę porozumienie.

---

BIURO OGRODNICZE

**W. GORCZYCZKIEWICZ**

Lublin, ulica Kapucyńska 6.

Posiada na składzie

**N A S I O N A**

**WARZYW i KWIATÓW, SZCZEPY RÓZ i DUŻY  
ZAPAS SĄDZONEK MALIN  
oraz NARZĘDZIA ROLNICZE.**

---

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.